

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzecia po Zielonych świątkach, dnia 16. Czerwca 1844.*

Religia.

**Ewangelia u Łukasza świętego
w r. XV. w. 1—11.**

W on czas przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Uczyciele, mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszniki i iada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: „Który z was człowiek, mając sto owiec, a straciwszy jedną z nich, iżali nie zostawie dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a nie idzie za nią, co zginęła, aż ją znajdzie? A nalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje, radując się; a przyszedłszy do domu, wzywa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: „radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moję, która była zginęła.“ Powiadam wam, iż tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutującym, iak nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, ieśliby straciła drachmę jedną, iżali nie zapala świecę i nie umiata domu, i szuka z pilnością, aby ją znalazła? A nalazłszy, wzywa

przyjaciół i sąsiadów, mówiąc: „radujcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą była straciła.“ Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutującym.“

Wytłumaczenie i nauka.

Z każdym człowiekiem obchodził się Pan Jezus mile i łagodnie, a ta Jego łagodność, ta dobroć Boska, szczególnie w tedy się naywydatnięj obiawiała, gdy z grzesznikami przestawał. Boć téż był przyszedł na ten świat, iak sam o sobie powiada, szukać, co było zginęło. Nie odpychał grzeszników od siebie, nie unikał ich, lecz owszem obcował z nimi, iadał z nimi, by miał więcéj sposobności działania na ich umysł, na ich serca, ku ich nawróceniu. Któż więc, mówiąc po ludzku, już dla tego samego nie pokocha Jezusa Chrystusa? A przecie! z téy Jego dobroci gorszyli się Faryzeuszowie i Nauczyciele żydowscy! ci świętoszkwowie! szemrząc: „patrzcie, on przyjmuje grzeszniki i iada z nimi!“ Tego zaś mu naybardzięj nie mogli darować, że nawet z celnikami przestawał, którzy, że nie tylko po więkšęj części byli Poganie, ale nadto, z przyczyny po-

pełnionych zdzierstw i oszukaństw, ludzie powszechnie od Żydów wzgardzeni; z tąd to mawiali: że wcale na posłańca Boskiego nie przystoi z takimi obcować ludźmi. To szemranie Faryzeuszów dowodzi, mówi święty Grzegorz, że ich sprawiedliwość była fałszywą. I w istocie! prawdziwa sprawiedliwość obfituje w miłosierdzie, fałszywa tylko jest pełna surowości i ciérpkości. Na tę zarozumiałość faryzayską odpowiada Zbawiciel w dzisiejszý Ewangelii dwiema podobieństwami, wyjętymi z codziennego pożycia. W tych podobieństwach mieści się i skarcenie owych świętoszków i iasny dowód, że Bóg przyjmuje do łaski grzeszników, gdy się do niego szczerze nawracają. Bo mówi Pan Jezus: jeżeli ludzie z taką skwapliwością szukają zgubionych rzeczy, a znalazłszy, nie posiadają się z radości, i nikt im tego na złe nie tłumaczy, za co wy mnie ganicie, iż przez obcowanie usiłujecie ludzi Bogu pozyskać, którychście sami za jawnych grzeszników okrzyczeli? Nie należałoby wam się cieszyć z tego, gdy mi się poszczęści jednego z takich nawrócić? Ale wy ślepi na to jesteście; bo nie ma w was miłości Boga ani bliźniego; pycha tylko i zgubna zarozumiałość waszym żywiołem. Ale radość wielka będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutującym.

Kto popełnia grzech ciężki, ten nie ma pokoiu w sercu swoim: sumienie go gryzie, ciągle mu czyni wyrzuty, ciągle na niego woła: złeś uczynił! zgrzeszyłeś przeciw Bogu! utraciłeś Jego łaskę; i cóż cię czeka za to w wieczności, jeżeli cię w tym stanie śmierć zaskoczy, jeżeli nie odrzucenie, jeżeli nie kara wieczna? Złe sprawy towarzyszyć ci będą i po za grób, a sędzia spra-

wiedliwy nie pozwoli ci kosztować szczególności wiecznej, gdyż ta jest tylko cnotliwych nagrodą. I te wyrzuty, ta niespokojność, dopóty trwają, dopóki pożądana w sercu nie nastąpi odmiana. Może człowiek na chwilę usnąć tego robaka, rzucając się w zdradliwe objęcie świata; ocknie on się przecie na nowo i z tą większą natarczywością niepokoić będzie. Przy pracy, czy we śnie, przy zabawie i wypoczynku, ciągle wołać będzie: człowiecze, złeś uczynił; kara cię czeka i wieczne odrzucenie! To trujące wyrzekanie nie da się niczem innem uspokoić, iak samą tylko pokutą, szczerem nawróceniem się do Boga, poprawą życia; i dawny pokój wraca do sumienia, dawna pogoda do serca, gdy Namiestnik Chrystusa w Sakramencie pokuty wyrzeczce do nas te błogie słowa: odpuszczają ci się grzechy! powiedział bowiem Zbawiciel do Apostołów: weźmiecie Ducha świętego; którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone. Któż tedy ośmieli się potępiać grzesznika, gdy go Chrystus nie potępia? Któż się nie ucieszy z iego nawrócenia, gdy całe niebo weselem przeięte? Nie sądz, a sądzonym nie będziesz!

Iak Święci w niebie cieszą się nad jednym nawracającym się grzesznikiem, tak cieszą się z iego nawrócenia i bliźni iego; a iak do iego serca wraca dawny pokój, tak dawny pokój wraca pomiędzy iego pokrewnych i znaiomych. Nikt między nami nie żyje tak samotnie i odludnie, aby sprawy iego nie wywierały iakiego wpływu na powodzenie drugih, tak ciała, iako i duszy. Dobre sprawy nasze pomnażają pomyślność współbraci, a złe przynoszą i onym szkodę. Niech ieno, na przykład: oyciec lub matka, syn lub córka, brat lub siostra, ten lub ów

z pomiędzy nas odda się pijaństwu lub rozwiozłości, kradzieży lub lenistwu, kłótnie lub nienawiści, o ileż to złego z tąd nie wyniknie dla całego domu, dla całej rodziny! Ile to narzekania i płaczu, ile to zgorszenia i rozpacz! Cały dom będzie w zamieszaniu, uleci z niego pokój i zgoda, a prawdziwe w nim otworzy się przedpiekle. Otworzy grzesznik oczy na przepaść, którą sobie i drugim gotuje, i cofnie złe kroki swoje, a wzięwszy Boga na pomoc, weźmie się do naprawy złego, którego nabroił; a iakże się wszyscy ucieszą, iak radować będą; iak wykrzykiwać z owym strapionym oycem, gdy mu się syn marnotrawny upamiętał; albowiem ten mój syn umarł, a ożył; zginął był, a znalazł się.

Kiedyc tak wielka radość w niebie i na ziemi nad iednym nawracającym się grzesznikiem; Bracia! nie omieszkujemy brać się do téj świętój a zbawiennój pokuty, skoro się do ciężkich poczuwamy grzechów; a iezeli, co dałby ten Bóg dobrotliwy! sumienie nasze nie nam takowego nie wyrzuca, będąc ostrożni, abyśmy nie upadli, nie szczędźmy pracy i trudów około nawrócenia błądzących braci naszych. Gdy nasze napominania i nauki będą daremne, ieszcze nie tracmy nadziei, bo nam ieszcze modlitwa zostaje; modlitwą szczerą, a gorącą modlitwą, pozyskamy ich Bogu. O cokolwiek prosić będziecie Oycy mego w imię moje, da wam.

Boże opatrz!

Nie iestem ja Przyjacielem żebrzących po domach; bo to otwiera pole wielu leniwoom, chciwoom, do tuczenia siebie i zwierząt swoich wyżebranym chle-

bem, daie sposób złodzieiom do wymiarowania zasobów gospodarza i miejsca ich zachowywania; ale nie ieden biedny kaléka z głoduby umarł, gdyby nie wziął torby na siebie, i nie chodził ode drzwi do drzwi, gdyż ieszcze po gminach nie zaradzono potrzebom tych nieszczęśliwych. Chodzą oni ode drzwi do drzwi, a nayczęściy w zamożniejszych domach taką iakmużną ich obdarzają: „staruszkule! nie ma chleba! Boże opatrz!” bo biedna kómornica ostatkiem z nieszczęśliwym się dzieli. Nie ma chleba! mówi ten i ów. Alboż to samym chlebem ubogiego wesprzesz? On potrzebuie odzienia, a wielu ieszcze, z opieszałości miejscowój władzy, i podatek iaki opłacać musi. Chlebem tego nie zastąpi. Potrzeba mu grosza. — Ale grosza nie ma dla ubogiego? prawda! ale na pijaństwo, to iest i nie ieden. Boże opatrz! iaką miarką mierzycie, taką wam będzie odmierzone!

Gospodarstwo leśne.

O chodowaniu lasów przez sadzenie.

(Dalszy ciąg.)

Założenie szkółki sosnowej.

Nie masz podobno zagaienia sosnowego, które powstałe z naturalnego obsiewu, wszędzieby zeszło dokładnie; wykazują się w niem miejscami halizny większe lub mniejsze, pochodzące z tąd, że starodrzew za późno wyięto, że bydlę szkody narobiło, albo, że młodziuchne roślinki, rosnąc na pagórkach, ku południu zwróconych, na gruncie spiekłym, wyschły od skwaru słonecznego, lub zniszczały przez poczwarki chrząszczowe.

Halizny mniejsze i miejsca pozba-

wione porostu drzewa w zagaieniach sosnowych, sześć do dziesięcioletnich, najłatwiej wprowadzić w zwarcie, gdy obok nich pojedyncze roślinki z ziemią, koło korzenia będąc, wykopie i wsadzimy je w dolki, umyślnie na to zrobione. Jeżeli zagaienie jest młodsze, a halizny, tam się wykazujące, większe, tedy przesadzenie roślinek z ziemią, około korzeni będąc, zwykle zbyt jest kosztowne. Wieloletnie doświadczenie przekonało atoli, iż w razach tych najpomyślniejszy okazało skutek sadzenie sosien jednorocznych, wypielegnowanych w szkółce. A ponieważ pożądaný skutek w ten czas tylko można osiągnąć, gdy odpowiednie celowi rośliny wycho-
dujemy, i gdy przesadzając je, właściwych użyjemy środków; przeto przytoczę tu pokrótce kilka w téj mierze uwag, uznanych, wedle najnowszych doświadczeń, za dobre.

W bliskości miejsca, w którym mamy sadzić, albo i na haliznach samych, zakłada się szkółka siéwna, której grunt tym samym sposobem się spulchnia, co i w szkółce dębiny, z tą różnicą, że ziemia, na szkółkę przeznaczona, musi tu być dwie stopy głęboko regulowaną i oczyszczoną z kamieni i pórzu. Szkółki siéwne na pulchnych piaskach, przy spodzie wilgłym, dają, iak wiadomo, najlepsze roślinki; na rolach zaś wcielonych do lasu, albo na gruncie piaszczystym, który bardzo wiele gliny zawiera, liche i słabe wyrastaia. Przyczyną tego jest, iak się zdaie, mnóstwo chwastu, z korzeniem głęboko sięgającym, który po regulowaniu na dobrym gruncie się krzewi, gdy tymczasem na lekim, piaszczystym, ani go spostrzeżesz.

Wielkość szkółki siéwnéj stósuje się do przestrzeni halizny, iaka ma być sadzona, i do ilości wysadzić się mających roślinek. Jeżeli sosienki w czterech-stopowych wiązaniach na krzyż i w każdy dołek dwie mają się przesadzić; wielkość szkółki siéwnéj powinna zostawać w stosunku do przestrzeni, mającý być zasadzoną, iak iedno do trzydziestu, tak, iż wypada na zasadzenie halizny iednomorgowéj, sześć prętów ziemi na szkółkę siéwną. Kiedy przeto znamy przestrzeń halizny, mającý być zasadzoną, nie trudno obliczyć, iak wielka ma być szkółka siéwna.

Urządzenie i obsianie szkółki, zawisło od pewnych prawideł, których, nie przestrzegając ściśle, nie dopniemy zamierzonego celu. I tak: grunt regularny, za pomocą grabi albo motyki, oddziela się na zwyczajne zagony i w tym razie przerzyna na krzyż ścieżkami, jeżeli wielkość iego do pół morgi pruskiéj dochodzi. Na zagonach robimy trzonkiem grabi, w odległości sześciu cali od siebie, rowek na cal głęboki, a to w kierunku wyciągniętego sznura. W rowki te wcześniej na wiosnę, około środka Kwietnia, sypiemy nasienie czyste, wyluszczone, tak gęsto obok siebie, że na morgę pruską, wynoszącą sto ośmdziesiąt prętów kwadratowych, najmniej czterdzieści fantów wypadnie; a zatem na pręt kwadratowy blisko ćwierć funta. Po siéwie zasypują się rowki ziemią grabiami przewróconemi. Tak uprawiona szkółka siéwna, otacza się płótem przezroczystym, chróścianym, mającym iéy służyć za zasłonę przeciw bydlu i zwierzętom dzikim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)